

**Matka Jego Braci**  
Autor tekstu: **Krzysztof Sykta**

## Spis

treści:

|      |                                       |       |           |            |
|------|---------------------------------------|-------|-----------|------------|
| I.   |                                       | EWS   |           | OU         |
| II.  | Wielokrotne                           |       | Proroctwo | Izajasza   |
| III. | Bracia                                | "...i | inne      | proroctwa" |
| IV.  | Matka                                 | Jezu, | khm,      | Jozesa     |
| V.   | Bardzo Sekretna Ewangelia Marka (SEM) |       |           |            |
|      | Część 1: str. <u>3164</u> .           |       |           |            |
|      | *                                     |       |           |            |

Tekst, który stanowił replikę na katolickie tezy o dziewiczości Marii, doczekał się odpowiedzi ze strony J. Lewandowskiego, momentami dość kpiarskiej i nie na temat. Najwięcej uwagi poświęcono kwestiom ews ou, stąd też od tego problemu zaczniemy.

## I. EWS OU

Po pierwsze, przyznaję się, że popełniłem poważny błąd traktując ou przy ews jako partykułę przeczącą (bo też takie jest jedno ze znaczeń ou), w oparciu o polskie zasady podwójnej negacji, podczas, gdy w jęz. greckim takich rozwiązań nie ma. Stosowana jest co najwyżej negacja pojedyncza z ou lub ouk. Zbyt pochopnie być może orzekłem o imperatywności negacji przy zwrotach z ews ou bez odpowiedniego zaplecza dowodowego, ale to już odrębna kwestia, którą zajmiemy się później.

Po drugie, nadal podtrzymuję tezę, że — **"EWS to nie to samo, co EWS OU, a sam autor chyba nie wie, co znaczy OU skoro tłumaczy tą frazę jako „aż (do)”. „Ews ou” oznacza „dopóki nie”, a nie „aż (do)”**". Zdanie to jak widać wymaga drobnego wyjaśnienia, ze względu na kompletne niezrozumienie oparte na posługiwaniu się angielskimi opracowaniami, w których różnicowania takiego nie ma (until and only until).

Jeśli spojrzymy na tekst nowotestamentowy, to zauważymy, że **ews (heos) występuje niemal zawsze w znaczeniu „aż do”/„aż po”** (np. aż do Jana (ews iwannahs), aż po dziś dzień, aż do godziny dziewiątej, aż do zachodu słońca itd.) **i to z naciskiem na „do”** (przybył do Fenicji, od Abrahama do Dawida itd.), **natomiast w znaczeniu „aż/ dopóki nie/ aż do czasu gdy...” w stopniu marginalnym**. Z drugiej strony mamy takie zwroty jak **ews ou, ews an** czy **ews outou**, które **zawsze** występują w znaczeniu „aż..., aż do czasu, gdy..., dopóki nie" (i **nigdy** nie są używane w znaczeniu „aż do"). Dla przykładu, w najbardziej reprezentatywnej Ew. Mateusza, na 31 samodzielnych wystąpieniach, ews tylko dwukrotnie (18.30 i 24.39) oznacza „aż (do czasu gdy)" podczas gdy w pozostałych przypadkach "aż do, aż po" lub zwroty poboczne (aż dotąd, [aż] dokąd — ews arti, ews pote). Jednocześnie mamy 11 razy ews an, 6 ews ou i 1 ews otou — **zawsze** w znaczeniu „dopóki nie, aż do czasu, gdy" i zawsze o konotacji wynikowej. Identyczna sytuacja występuje w pozostałych księgach NT, ale o tym później. Podobnie jest ze zwrotem **mecri** (synonim ews), który występuje niemal zawsze w znaczeniu „aż do, aż po", natomiast **mecris ou** zawsze i bez wyjątku jako „dopóki nie/ aż do czasu, gdy".

To, że w w rękopisach NT wielokrotnie mamy do czynienia z formami obocznymi ews [an] czy ews [ou] niczym szczególnym nie jest, skoro ews w swym drugim znaczeniu stanowi synonim ews ou, outou i an:

*...aż do czasu, gdy porodziła syna = aż porodziła syna  
szukała, aż do czasu, gdy znalazła = szukała, aż znalazła.*

Natomiast powtórzmy jeszcze raz: **ews/mecris ou, an i outou ani razu w całym NT nie występują w znaczeniu „aż do”**.

Użycie zwrotów ews/mecri w NT przedstawia się w sposób następujący:

|   |                       |              |
|---|-----------------------|--------------|
|   | Ewangelie i<br>Dzieje | cały<br>NT   |
| ews/mecri w znaczeniu „aż do; aż po" (ews') | <b>78 -</b>           | <b>102 -</b> |

|  |      |      |
|--|------|------|
| ews/mecri w znaczeniu „dopóki nie; aż; aż do czasu, gdy” (ews’)  | - 11 | — 17 |
| ews an, ews ou, ews outo, mecris ou w znaczeniu „aż do; aż po”   | 0 -  | 0 -  |
| ews an, ews ou, ews outo, mecris ou w znaczeniu „dopóki nie; aż; aż do czasu, gdy” (w tym 6 oboczności na „ews’) | - 40 | - 44 |

**Przy czym wszystkie frazy z „dopóki nie” mają charakter negacji.** Jeśli nasz apologeta się uprze, to możemy po kolei omówić wszystkie 61 przypadki użycia zwrotu „dopóki nie”, tudzież wszystkie wersety z ews.

J.Lewandowski pisze (wszystkie wyróżnienia moje):

*W tekście greckim Biblii **bardzo często** jest właśnie tak, że określenie „aż do” (gr. **heos, czasem z ou**, jakiego użył autor Mt 1,25, pisząc, że Maria nie współżyła z Józefem, „aż” porodziła Jezusa) nie zakłada zmiany stanu względem stanu poprzedniego, jaki nastąpił przed owym „aż do”.*

Jeśli to ma być wykład koine, to jest to bardzo słaby wykład. Jeśli używamy transkrypcji ews na heos to wypadałoby pisać heos hou, a nie heos ou, ale akurat szczegół. Dalej, ews występuje nie tylko „czasem z ou”, ale również z an, czy outou, o czym autor nie wspomina już w żadnym ze swoich tekstów, a powinien. Podobnie jak o formach **mecri**, ews arti czy pote - a przecież jakież to pole do nowych poszukiwań w Septuagincie. Użycie zwrotu „bardzo często” wobec zerowej obecności formy opisowej (miast negacyjnej) w NT i wyjątkowo wątpliwej w ST jest cokolwiek nadużyciem.

Kwestią, która wzbudza najwięcej emocji jest imperatywność negacji czy też możliwość kontynuacji frazy początkowej, a nie jej zakończenie. Po pierwsze jak łatwo zauważyć, autor pisząc o braku zmiany stanu początkowego **używa niemal zawsze form „aż do”, która ma się nijak do „dopóki nie”,** co już wykazano wcześniej, o wiele ciekawsze są więc przykłady z ews ou — tutaj bowiem niemal zawsze mamy do czynienia z negacją, pytanie tylko, czy zawsze. Po drugie, używana argumentacja, niemal powszechna na katolickich stronach, jest cokolwiek nieadekwatna do treści, oparta na logice życzeniowej.

Weźmy kilka przykładów:

*„W Mt 5,25 czytamy, że każdy powinien być życzliwy (eunoon) swemu przeciwnikowi, dopóki (heos) jest z nim w drodze; nie oznacza to oczywiście, że później ma znów stać się mu nieżyczliwy, wręcz przeciwnie”.*

Mamy tutaj do czynienia ze zwrotem ews outou, a nie ews, ponadto z całkowicie wypaczonym tłumaczeniem i kompletnym niezrozumieniem treści:

*„Szybko pogódź się ze swoim przeciwnikiem, aż do czasu, gdy (=póki jeszcze) jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia”.*

Nie chodzi tutaj o podróżowanie sobie ot tak ze swoim przeciwnikiem, ale o pogodzenie w drodze do sądu, Łk pisze wręcz: „w drodze do archonta”. Nacisk kładziony jest na to, by pojednać się polubownie w drodze do sądu, przed skierowaniem sprawy do zwierzchników, bo później już na to nie będzie miejsca. Tak więc komentarz *„nie oznacza to oczywiście, że później ma znów stać się mu nieżyczliwy, wręcz przeciwnie”* jest cokolwiek pozbawiony sensu i nie jest to niestety przypadek odosobniony, ale raczej typowy przykład „logiki” autora polemik, po katolicku i fachowo naśmiewającego się z racjonalistycznych schizofreników. Sposób polemizowania świadczy częstokroć o samym autorze. I to w sposób nie zawsze najlepszy.

*W Mt 22,44, w Łk 20,43, Dz 2,34-35, w Mk 12,36 i w Hbr 1,13 Bóg mówi do Mesjasza, aby usiadł po prawicy Jego, aż (heos) położy nieprzyjaciół Jego pod Jego stopy; nie oznacza to, że Mesjasz nie będzie już potem siedział po prawicy Boga, gdy Jego nieprzyjaciele zostaną pokonani.*

Tutaj również mamy nacisk na pierwszą frazę — usiadł po mej prawicy, aż położę twych nieprzyjaciół pod twe stopy... rzecz jasna bynajmniej nie wynika z tego, że Mesjasz odtąd ma po wieczność siedzieć po prawicy Boga, ma spocząć po jego prawicy, aż ten rozprawi się z wrogami... Nigdzie też nie jest powiedziane, że dane zdarzenie ma się kończyć natychmiast, po spełnieniu danego uwarunkowania, o czym przekonamy się wielokrotnie.

*W Dz 8,40 czytamy, że Filip głosił o Jezusie, aż (heos) dotarł do Cezarei; nie oznacza to, że później coś się zmieniło i Filip nie głosił już o Jezusie.*

Kolejna wypaczona interpretacja:

*8:40 Filip zaś znalazł się w Azocie i obchodząc wszystkie miasta, zwiastował dobrą nowinę, aż przyszedł do Cezarei.*

W momencie jak dotarł do Cezarei nie głosił już dobrej nowiny po okolicznych miastach,

to chyba logiczne, no chyba, że po raz kolejny zacytujemy coś z pamięci, przekreślimy cytaty pod nasze potrzeby itd.

*W 1 Tm 4,13 św. Paweł pisze do Tymoteusza, żeby "do (heos) czasu, aż" Paweł przybędzie do niego, ten zajmował się nauczaniem chrześcijan; nie znaczy to, że potem Tymoteusz miał już tego nie robić.*

Jak wyżej...

*4:13 Dopóki nie przyjdę, pilnuj czytania, napominania, nauki.*

Oczywiste jest, że Tymoteusz ma 'szczególnie' dbać o miejscowych chrześcijan do czasu przybycia Pawła, bo wtedy głównym „opiekunem” gminy będzie już Paweł. Jest to konstrukcja podobna do: „Pilnuj domu, dopóki nie wrócimy”. Nasz apologeta wyskakuje wtedy z pytaniem retorycznym "czy jak wróca, to już domu ma nie pilnować?"

A teraz sztandarowy przykład naszego apologety, dwukrotnie cytowany w identycznej formie, z tymi samymi błędami stylistycznymi, który w zamierzeniu ma podważyć wynikowość zwrotów heos hou.

*Np. w tekście greckim 2 Krl 6,25 czytamy, że król Aramu oblegał Samarię aż do (heos ou) momentu, w którym głowa osła kosztowała osiemdziesiąt srebrnych syklów, itd. Jednak nie oznacza to wcale, że po tym momencie król Aramu przestał oblegać Samarię, wręcz przeciwnie, jak przekonujemy się z następnym wersów (2 Krl 6,26n), oblegał ją nadal a głód w oblężonym mieście wciąż trwał. Jak widzimy, w tym przypadku wcale nie jest tak, że „gdy następuje B, A nie ma już miejsca”, **jak to sobie wyżej wydumał Sykta**. Oblężenie miasta trwało tak samo przed czasem określonym owym heos ou, jak i po.*

Otóż drogi panie Lewandowski, tak się niestety składa, że nie doczytał pan do końca i niestety po „czasie określonym owym heos ou” oblężenie miasta zostało przerwane:

*7:07 Zerwali się więc i o zmięczeniu uciekli, pozostawiając swoje namioty, konie i osły, cały w ogóle obóz tak jak był i uciekli, ratując życie.*

Ale pójdźmy od początku.

*6:25 I nastał w Samarii wielki głód, gdy ją oblężono, **aż do czasu, gdy** doszła cena łba osłego do osiemdziesięciu srebrników, a ćwierć wiadra gnoju gołębiego do pięciu srebrników.*

(Biblia Tysiąclecia — oraz pokrewna jej Warszawsko-Praska — jako jedyne zmieniają gołębi gnój na „dziką cebulę”. Aż strach sobie wyobrazić katolickich przedsiębiorców zamawiających w Izraelu 2 tony dzikiej cebuli. Dodajmy, że również Septuaginta pisze o gnoju gołębim — koprou peristerwn)

W momencie, gdy cena łba osłego osiąga cenę 80 srebrników, następuje splot zdarzeń prowadzący do przerwania oblężenia — cena łba powyżej tej granicy już nie sięga, jest to zdarzenie graniczne, punkt kulminacyjny.

Stwierdzenie, że głód w oblężonym mieście wciąż trwał jest cokolwiek eufemistyczne, w kolejnych wersach mamy bowiem do czynienia z opisem ludożerstwa.

*6:29 I tak ugotowałyśmy mojego syna i zjadłyśmy go; ale gdy następnego dnia rzekłam do niej: Daj ty twego syna, abyśmy go zjadły, ona ukryła swego syna.*

Całość zdarzeń kończy się wyprawą czterech trędowatych do obozu wroga:

*7:05 Ruszyli więc o zmięczeniu, ażeby przejść do obozu Aramejczyków. I doszli aż do końca obozu Aramejczyków, a oto nie było tam nikogo.*

*7:06 Pan bowiem sprawił, że w obozie Aramejczyków usłyszano turkot wozów wojennych i tętent koni, i zgiełk wielkiego wojska. Toteż rzekli jeden do drugiego: Oto król izraelski wynajął sobie przeciwko nam królów chetyckich i królów egipskich, aby na nas ruszyli.*

*7:07 Zerwali się więc i o zmięczeniu uciekli, pozostawiając swoje namioty, konie i osły, cały w ogóle obóz tak jak był i uciekli, ratując życie.*

Jak to zwykle w bajkach bywa czterej trędowaci przegonili całą armię wroga.

Tak więc przykład chybiony, bo co prawda oblężenie nie zostaje przerwane **natychmiast**, ale przerwane zostaje.

Podobnie ze zdania „i nie współżył z nią, aż porodziła syna” (niekoniecznie w odniesieniu do Marii), nie wynika, że **natychmiast** jak porodziła, w sekundę później, od razu wzięli się za współżycie, dane zdarzenie przecież mogło nastąpić nawet po kilku latach, ale nastąpiło, chodzi o sam fakt zmiany. Podobnie w zdaniu: '**nie pił alkoholu, dopóki nie spotkał starych znajomych z wojska**' mamy do czynienia z argumentacją dotyczącą zmiany stanu bazowego, niekoniecznie natychmiast i od zaraz (bo wpięć mogli zakąsać śledziki i wspominać stare dzieje zanim zabrali się za opróżnianie butelek).

W 2 Krl 17,20 czytamy, że Bóg odrzucił Izraela i wydał go w ręce łupieżców, „aż wreszcie” (heos ou) odrzucił go od swego oblicza. Nie oznacza to oczywiście, że Bóg przestał wydawać Izrael na łup grabieżców od momentu, gdy odrzucił Izrael przed swego oblicza wtedy, wręcz przeciwnie.

W sumie pierwszy ciekawszy przykład, pytanie tylko, do jakiego stopnia sensowny. Werset

17:20 Toteż Pan wzgardził całym rodem Izraela i upokorzył ich, i wydał ich w moc grabieżców, **dopóki nie [ews ou]** odrzucił ich całkiem od siebie.

rozszerzony zostaje w kolejnych, które nadają kontekst całej wypowiedzi:

17:21 Gdy bowiem Izrael oderwał się od domu Dawidowego i obwołali królem Jeroboama, syna Nebata, tenże Jeroboam popchnął Izraela do odstępstwa od Pana i wciągnął go w wielki grzech.

17:22 Chodzili tedy synowie izraelscy we wszystkich grzechach Jeroboama, które ten popełniał, nie odstąpili od nich, 17:23 **aż do czasu, gdy [ews ou]** Pan usunął Izraela przed swego oblicza, jak zapowiedział przez wszystkie swoje sługi, proroków.

I został Izrael uprowadzony do niewoli ze swojej ziemi do Asyrii **aż po [ews]** dzień dzisiejszy,

Kiedy Pan odrzucił Izraela od siebie, nie musiał go już więcej wydawać w moc grabieżców, mamy tu bowiem do czynienia z opisem jednokrotnego wydania w niewolę. Podobnie ze zdania *Chodzili tedy synowie izraelscy we wszystkich grzechach Jeroboama, ...* **aż do czasu, gdy [ews ou]** Pan usunął Izraela przed swego oblicza, ... wynika jasno, że jak Izrael został wygnany, to już w grzechach Jeroboama nie chodził i chodzić nie mógł.

Pójdźmy dalej.

Pierwszym mitem **wytworzonym przez Syktę na potrzeby chwili** jest wprowadzanie rzekomego kontrastu znaczeniowego istniejącego pomiędzy heos a heos z ou.

To nie jest mit, tylko fakt dostrzegany empirycznie, ewś ou zawsze, czy niemal zawsze, można skrócić do ewś", ale ewś' (aż do) **nigdy** nie można zmienić — w każdym razie nie jest zmieniane — na ewś ou, outou lub an.**Aby obalić ten pogląd wystarczy przytoczyć werset z NT, który zaprzeczy drugiej tezie, tyle że takiego wersetu po prostu nie ma.**

...Jak już widzieliśmy wcześniej, jedno ma zdaniem Sykty znaczyć niby tylko „dopóki nie” (heos ou), drugie zaś ma znaczyć tylko „aż”, „aż do” (heos bez ou), jak pisze on teraz. Tymczasem **jest to zwyczajnie wyspany z palca i nie istniejący tak naprawdę kontrast stworzony przez Syktę na potrzeby chwili.** Aby go obalić wystarczy wskazać, że heos ou tak samo jak heos bez ou **również** znaczy „aż do”, „aż”, czy „aż do czasu gdy”.

No właśnie, czekam na przykłady z „aż do”, bo dwa pozostałe znaczenia są immanentne dla ewś ou i dowodzenie czegośkolwiek na ich przykładzie jest absurdalne.

...Hebr. 'ad znaczy właśnie „aż do” i w tym momencie najlepszym dowodem, że heos oznacza to samo co heos ou niech będzie fakt, że tłumacze LXX oddawali te same hebrajskie 'ad za pomocą zarówno zwrotu heos, jak i heos ou. Aby się o tym przekonać, wystarczy spojrzeć w takie miejsca LXX, gdzie wspomniane 'ad oddano za pomocą heos ou. **Oto te miejsca: 2 Krl 6,25; 17,20; Koh 12,1-2; Ps 72,7; 112,8.** Jak widzimy po tych zaledwie kilku przykładach (argumentację tę pewnie można by rozbudowywać dalej), teza Sykty, że heos z ou powinno być rozumiane jako coś innego niż heos bez ou jest zwyczajnym mitem, **stworzonym na potrzeby chwili.**

W jednym akapicie trzykrotnie napiętnowany zostałem „tworzeniem mitów i kontrastów na potrzeby chwili”. Zbyt mały dobór słów? **Pytanie, gdzie dowody, że heos hou występuje w znaczeniu „aż do”? Jakoś nie zauważyłem. W ż a d n y m z podanych cytatów, ewś ou nie występuje w znaczeniu „aż do”, zawsze jako „aż do czasu gdy, dopóki nie”.** Tak więc proszę się b a r d z i e j p o s t a r a ć, panie apologeto...

Inne argumenty naszego adwersarza:

UBS Greek Dictionary podaje pod hasłem heos, że heos, czy to z ou, czy bez znaczy to samo — **untill**, które spokojnie może być przetłumaczone „aż do”.

Powołanie się na angielski słownik koine **jest cokolwiek nie na miejscu**, z tego prostego powodu, że język angielski w pewnych warstwach jest uboższy i dysponuje mniejszym zasobem słów. To, że różne greckie frazy tłumaczone są jako *untill* świadczy jedynie o ubożości tegoż ostatniego i nie przekłada się na ich znaczenie w języku polskim, a tym bardziej na ich znaczenie pierwotne. *Untill* nie zawsze „spokojnie” możemy przekładać na „aż do”. Wyciąganie wniosków w oparciu o strony anglojęzyczne jest więc lekko mówiąc



zastosowaniem nieodpowiedniej metodologii.

To, że „Lord”, „Sir” czy „Mister” tłumaczone są jako „pan” nie oznacza, że wszystkie te zwroty mają to samo znaczenie! (Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku tłumaczeń z hebrajskiego na koine — kyrios, pan, występuje zarówno w znaczeniu grzecznościowym jak i boskim (adonai) czy władcym)

*Słownik Popowskiego, również podaje, że heos, czy to z ou czy bez może znaczyć „aż do czasu gdy”*

**Rzecz to oczywista**, ale proszę podać przykład, w którym heos hou występuje w znaczeniu „[aż] do”.

*Widać zatem, że są to zwykle synonimy.*

Synonimy jedynie w tej jednej warstwie znaczeniowej, nic poza tym.

Weźmy kolejny kwiatek:

*Na czym jednak polega owa „inna struktura”, i jak ma się to do heos i heos ou, już Sykta nie wyjaśnia. No bo po co. Wystarczy przecież parę rzekomo uczonych zwrotów i niejasno brzmiących (zwłaszcza dla laików) sloganów typu „**inna struktura**”, „**inny typ spójnika**”, **itp. bełkot**, i w zamierzeniu autora już wszyscy mają być pod wrażeniem. **Nikt nie wie co się kryje za tymi niby mądrościami, bo Sykta tego nie wyjaśnia**, ale mało obeznani z zaawansowaną biblistyką przeciętni czytelnicy Racjonalisty mają być pod wrażeniem. O to głównie przecież chodzi. Tymczasem błyskanie przed czytelnikami takimi nic nikomu nie wyjaśniającymi sloganami nic nie wnoszą, to zwykle pustosłowia, i tak trzeba to nazwać. **Prawda jest taka, że każde zdanie w NT jest inne i tym samym posiada trochę inną strukturę**. Gdyby tylko sama inna struktura była powodem do nie robienia porównań egzegetycznych, nie mogłaby w ogóle istnieć egzegeza, sam Sykta nie mógłby też robić porównań, jak to robi niżej.*

Odnoszę wrażenie, że autor katolickich polemik sam zaczyna popadać w pustosłowia prezentując styl powszechnie nazywany w mojej pracy „szkołą zawodową”. Po raz kolejny ujawnia pan swą twarz uczonego biblisty pisząc tak sensowne zdania jak **“Prawda jest taka, że każde zdanie w NT jest inne i tym samym posiada trochę inną strukturę”**. Inność polegająca na używaniu zwrotów synonimicznych nie zmienia struktury zdania. Czy pan wie w ogóle co to jest „struktura”, nie mówiąc już o tym, że szereg zdań, a nawet całych form w ewangeliach jest identycznych (nie wspominając o dubletach), przeważnie w warstwie Quelle, co podejrzewać każde dosłowne kopiowanie z jednego tekstu do drugiego.

Idźmy dalej:

*Reasumując, katolickie twierdzenia, że ewś nie ma charakteru imperatywnego są prawdziwe... ale nie w przypadku, gdy ewś łączy się z ou w konstrukcji wynikowej, a taki casus ma miejsce w Mt 1.25.*

*Odpowiedź:*

*Problem w tym, że tak nie podaje **nikt prócz jakiegoś tam Sykty**.*

Widocznie nie słyszał pan chociażby o wścieklej wrzawie wśród katolików, jaką wywołały książki protestanckiego biblisty Erica Svendsona, tudzież jego publikacje internetowe.

*Najlepiej jednak błędność tego poglądu Sykty ukazują powyższe przykłady z LXX, po których widać, że heos ou nie musi zakładać zmiany stanu jaki istniał przed owym heos ou.*

Doprawdy, nie zauważyłem choć **jednego** trafionego przykładu, jedynie same pseudodywagacje oparte na poprzekręcanych cytatach.

Pytanie podstawowe: czy zwroty z „dopóki nie” zawsze wymagają zmiany znaczeniowej i przerwania czynności pierwotnej? Z analizy dostępnych cytatów NT wynika, że tak, chociaż osobiście zdaję sobie sprawę z tego, że zdanie „i nie współżył z nią, aż do czasu, gdy porodziła syna” odczytywać można na dwa sposoby, w podejściu katolickim kładąc nacisk na fakt niewspółżycia, na to, że pierwsza czynność trwała do pewnego momentu, pytanie tylko czy słusznie i **jaki ma sens zestawianie i nie współżył z nią, z aż do czasu, gdy porodziła syna**. Logiczne jest, że jak była w ciąży, to z nią nie współżył. Chyba, że ewangelista zakładał inaczej. Autor katolicki napisałby zapewne *i nie współżył z nią, **gdy** porodziła syna*, bo akurat to katolików najbardziej interesuje, a nie współżycie do czasu narodzin. Tak jakby współżycie determinowało cokolwiek, jakby Maryja Współżyjąca stanowiła już obiekt grzeszny i pokalany grzechami tego świata. A poza tym widocznie Duch Święty nie był przewidujący skoro pozostawił w swym wiekopomnym dziele zwroty tak wieloznaczne i skłaniające ku herezji...

**Kwestią podstawową są jednakże nie potencjalne założenia i możliwe odczucia,**

lecz fakty empiryczne, a w takim przypadku katolicka wersja Mt 1.25 byłaby jedynym takim sposobem użycia zwrotu „dopóki nie” w całym NT.

\*\*\*

Wybrana literatura rozszerzająca zakres omawianych wyżej kwestii (Svendsen operuje inną argumentacją, wykraczającą częstokroć poza sferę NT i Spt):

[Is CAI Qualified to Address Issues of the Greek Text? A Surrejoinder to Robert Sungenis' „Heos Who?”](#) - Eric Svendsen

[On Doorbells, Witches, Death Kneels, Black Eyes, Deathbeds, Funerals, "Real Men," and Other Nonsense](#) - Eric Svendsen

[Where Have All the Critics Gone? Reflections on the Roman Catholic Response to the Phrase Heos Hou in Matthew 1:25](#) - Eric Svendsen

\*

Przejdźmy do kolejnych kwestii.

## II. Wielokrotne Proroctwo Izajasza

Można zauważyć, że znak kierowany do Achaza spełnia się kilka wersów dalej gdzie pewna dziewczica za sprawą Izajasza poczyna i rodzi syna. Ale zapewne to tylko przypadek, niewiele mający wspólnego z „rzeczywistością” — bo psujący katolickie dywagacje — chociaż pod jego adresem kierowane są te same słowa, co do Immanuela, będącego znakiem, że „Bóg jest z nami!” nawet w godzinie najazdu obcych wojsk.

Odpowiedź:

**Nikt nie powiedział, że mogło się to wypełnić tylko raz.**

Doprawdy odpowiedź godna apologety. Wszyscy mówią, że mogło to się wypełnić tylko raz. Proszę wskazać **choć jedno proroctwo, które spełniło się dwukrotnie**. No tak, co prawda co drugi syn boży rodził się w stajence (Hermes, Kriszna), a samych żydowskich mesjaszy było z kilkudziesięciu, przy czym tylko Szymon Syn Gwiazdy został w swoim czasie uznany za „oficjalnego”, to jednakże twierdzenie, że proroctwo Izajasza spełniło się dwukrotnie argumentem żadnym nie jest, **jest raczej antyargumentem**. Poza tym Immanuel nazwany miał być — i został — Immanuelem, a nie Jezusem (Jozuem), ale to już szczegół.

8:5 Potem tak jeszcze rzekł Pan do mnie:

8:6 Ponieważ ten lud wzgardził cicho płynącymi wodami Syloe i drży przed Resynem i synem Remaliasza,

8:7 Przeto Pan sprowadzi na nich wody Rzeki, potężne i wielkie, króla asyryjskiego i całą jego potęgę. I wystąpi ze wszystkich swoich koryt, i wyleje ze wszystkich swoich brzegów.

8:8 I wędruje się do Judy, zaleje i wzbierze, będzie sięgać aż do szyi, a rozpostarte jego skrzydła pokryją na całą szerokość twój kraj, o Immanuelu!

8:9 Sroźcie się, ludy, i drżycie! Przysłuchujcie się uważnie, wszyscy dalecy mieszkańcy ziemi, przepaszcie się i drżycie, przepaszcie się i drżycie!

8:10 Obmyślcie plan, lecz będzie on udaremiony, postanówcie coś — a to się nie stanie, gdyż "z nami Bóg".

## III. Bracia „...i inne proroctwa”

Pogląd katolicki jest raczej odwrotny: z wspomnianych tekstów nie wynika, że to bracia rodzeni, bowiem jak ukazałem w swym poprzednim tekście na wielu przykładach opartych na tekście greckim Biblii, w języku greckim czasów Jezusa za pomocą słowa brat/siostra określano braci urodzonych z różnych matek (ciotecznych, przyrodnych, itd.). Dane lingwistyczne nie pozwalają zatem wysnuć takich wniosków. Czemu więc Agnosiewicz z taką pewnością w swym tekście je wyciąga, wyliczając nawet dokładną ilość dzieci jakie miała Maria, wyliczając ich aż ośmioro? Tego już nikt nie wie.

To, że terminem „brat” określano dalszych krewnych, współwyznawców, przyjaciół itd. nikt rozsądny nie neguje. Ta pewność siebie związana ze sceną w Nazara wynika z bezpośredniości cytatu, bezpośredniego zestawienia matki i braci:

13.55. Czyż nie jest ten **synem** **cieśli?**  
**Czyż matce jego nie jest na imię Mariam,**  
**a braciom jego Jakub, Józef, Szymon i Juda?**

z którego wynikałaby „rodzoność” braci i sióstr, bo gdyby to byli tylko kuzyni, to jakież sens miałyby ich wymienianie tuż po Maryi? Jakież znaczenie w tym akurat miejscu mieli dalsi krewni niezależnie z czyjej strony? Podobnie, czemu w innych scenach Maria wędruje sobie z kuzynami Jezusa?

3.21. *Usłyszawszy [o tym] bliscy jego (dosł. ci od niego) wyruszyli, aby go pochwycić. Mówili bowiem, że oszalał.*

Rzecz jasna wersy te o niczym nie przesądzają, z czego w pełni zdają sobie sprawę.

*Nasuwa się tylko pytanie, skąd się w Nazarecie wzięła dalsza rodzina i krewni, skoro wg Ew. Mateusza Józef pochodził z Betlejem, a do Nazaretu uciekł tylko ze swą żoną i jej synem?*

*Odpowiedź:*

*Skoro przeniósł się Józef z rodziną, oni mogli również. Tylko ograniczenie spowodowane antykatolickim założeniem może uniemożliwić wyciągnięcie takiego wniosku.*

Nie tylko to ograniczenie, ale przede wszystkim tekst protoewangelii, który jasno i wielokrotnie stwierdza, że tylko Józef, Maria i Jezus wyruszyli do Nazaretu, co później musiały nadrabiać protoewangelie apokryficzne dodając synów Józefa itp. szczegóły nieuwzględnione przez ewangelistów. Ponadto Łukasz zakłada rzecz odwrotną, nad czym już dyskutować nie warto, w dodatku również nie wspominając nic o krewnych wymagających uczestnictwa w spisie czy pomagających przy porodzie. Ot, pewnie błąkali się opłotkami, bo tylko antykatolickie uprzedzenie każe nam domniemywać, że skoro czegoś nie napisano, to miejsca to nie miało... Łukasz co prawda wspomina kilkoro krewniaków z Judei ze strony Marii — Elżbietę, Zachariasza i Jana Chrzciciela, ale jakoś dziwnym trafem tej pierwszej nie nazywa „siostrą” tylko „krewną”, a Jan — w końcu jedyny stuprocentowy kuzyn — w żadnej z ewangelii nienazwany zostaje bratem pańskim, a przecież powinien, czyż nie? Poza tym, skoro mamy krewnych w Judei, to po co tarbosimy niewiastę w 9 miesiącu ciąży po stajniach, by rodziła wśród bydła, skoro parę kroków dalej mieszkała jej krewna? No ale w tedy nie spełniłoby się „proroctwo”, a to jest nadzwyczaj konieczne...

*Zapewne dotarli tam cichaczem, albo za sprawą ewangelii Łukasza, który odwrócił kota ogonem i kazał Józefowi wędrować w przeciwnym kierunku na spis, na który nikt nie wędrował, w czasach, w których nikomu się o nim nie śniło...*

*Odpowiedź:*

*Ma się w temacie „rodzeństwa” Jezusa oddzielne założenie, i potem takie „skąd się tam wzięli” wychodzą na wierzch.*

No właśnie...:) Antykatolickie zboczenie. W sumie łatwiej wytłumaczyć przyjazd krewniaków do Nazaretu niż urodzenie dziecka i pozostanie dziewicą (ktoś mi kiedyś, pewien nawiedzony katolik, suponował cesarskie cięcie przy wcześniejszej giętkości hymenu — „nawet w naturze jest to możliwe” — TYLKO PO CO panowie chrześcijanie, po co ten cały trud kręcenia z dwunastoletnimi dziewicami (dzisiaj by to podeszło pod pedofilię), w zbawianie świata od grzechu, śmierci i szatana, tak jakby z nastaniem chrześcijańskich rządów naraz wszystkim się polepszyło, nastąpiła ogólna tolerancja, miłość, przyjaźń i dobrobyt. Grzechu już nie ma, bo został pokonany. Śmierci też. Szatan siedzi cicho. Hosanna królowi Dawida.

Zapytajmy się jeszcze raz. Kim byli ci „adelfos” — braćmi czy kuzynami?

Jak sądzę **dowód „nie do podważenia” stanowi psalm mesjański 69** (a raczej pseudomesjański, ale to już inny problem), z którego zaczerpnięto szereg motywów, głównie pasyjnych:

69:21 *Hańba skruszyła serce moje i sił mi zabrakło, Oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie, I pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem.*

**69:22 Dodali żółci do pokarmu mego, A w pragnieniu moim napiłem się octem.** (Mat 27.34, 27.48, Mk 15.36, Łk 23.36 Jn 19.28-29, EP 16-17)

Otóż w tym to właśnie psalmie „przepowiedziana” została niewiara braci pańskich (Jn 7.5, w sumie Ew. Jana zawiera najwięcej cytatów z Ps69):

**69:09 Stałem się obcy braciom moim i nieznanym synom matki mojej**

**Tak więc jeśli „braci” można interpretować wieloznacznie to „synów mojej matki” już raczej nie... A skoro wersy późniejsze i wcześniejsze odnosi się do postaci Chrystusa to wers 9 tym bardziej.** Zapewne usłyszymy, że to tylko alegoria i antykatolicki sarkazm.

## IV. Matka Jezu, khm, Jozesa

*Nie ulega wątpliwości, że bracia ci tożsami są z czterema ostatnimi apostołami (wbrew zapewnieniom samych ewangelistów odsądzających ich od czci i wiary*

*Odpowiedź:*

*Tutaj mamy dobry przykład typowej „racjonalistycznej” schizofrenii w podejściu do źródeł. Raz to co podają Ewangelisci jest fajne (tak jak wyżej, kiedy „racjoniście” pasuje coś akurat do wcześniej przez niego zmyślonej tezy, to sobie to przypasowuje), kiedy indziej nie. Kiedy indziej coś co podają jest nie fajne, krytykant „zna” prawdę „wbrew zapewnieniom samych ewangelistów”, jak to mamy właśnie w tym miejscu.*

Z zarzutem takim spotykam się po raz kolejny i mogę powiedzieć jedno: schizofreniczne podejście do źródeł w największym stopniu objawia się w wersji katolickiej, gdzie pewne cytaty pomija się całkowitym milczeniem, inne zmieniają swe znaczenie wraz z reorientacją kościelnych wykładni. Apologetyka drogi, dla mnie wszystkie wersety są tak samo ewangeliczne; i jedyne, co dostrzegam to zróżnicowania stylistyczne i teologiczne. W końcu nawet kościół katolicki zakłada ostatnio falowe powstawanie ewangelii „janowej”. Poza tym (ze względu na swe ateistyczne zбочenie) nie poruszam się w ramach faktów historycznych tudzież dogmatycznych, tylko w świecie określonych założeń fabularnych i kompozycyjnych.

Dywagacje nt. Jakuba i Jozesa autor kwituje komentarzem:

*To kompletny bełkot i Sykta zwyczajnie zaplątał się.*

Rzeczywiście, dla katolika, w dodatku mocno nawiedzonego, to co piszę w znacznym stopniu może stanowić niezrozumiały bełkot, ale to już nie mój problem Teza podstawowa brzmiała: **Maria, matka Jakuba i Jozesa** to pierwotnie matka Jezusa, a tego, że w tekście pierwotnym występował Jezus dowodzi zmienność imion: Joses, Josetos, Józef i podobna wśród ostatnich apostołów: Tadeusz, Juda, Lebeusz. Kwitowanie powyższej tezy "sieczką bez ładu i składu" miast wytłumaczenia, skąd taka wieloznaczność, stanowi wyraz stopnia zrozumienia do analizowanego tekstu, nie mówiąc już o wysokiej jakości uprawianej apologetyki i kultury słownej.

## V. Bardzo Sekretna Ewangelia Marka (SEM)

*Ciekawe w którym fragmencie sekretnej Ewangelii Mk jest niby napisane, że „pod krzyżem” stała „Maria, matka Jakuba i Jezusa”. Nigdzie.*

*...Wcale nie wygląda to na jakiś „spis” kobiet pod krzyżem, jak twierdzi Sykta.*

Po pierwsze, napisałem "Być może w tekście pierwotnym występowała Maria, matka Jakuba i Jezusa" **w odniesieniu do ewangelii Marka**, a nie SEM. Po drugie, nigdzie nie twierdzę, że w SEM jest wstawka o kobietach pod krzyżem — porównuję jedynie zestawienie kobiet, które **powszechnie** uznawane jest za oparte, lub tożsame, z zestawieniem niewiast z części pasyjnej ewangelii, bo tylko tam pojawia się Salome.

*Powtórzmy więc jeszcze raz: co pod krzyżem, a raczej z dala od niego, robi Maria, matka Jakuba i Jozesa, czemuż synoptycy nie wspominają ani jedną frazę o matce Jezusa. A może jednak wspominają...?*

*Odpowiedź:*

*Nawet jeśli nie wspominają, to o niczym to nie przesądza. Sykta jest tu w dość kłopotliwej sytuacji. Jeśli uzna późny przekaz Jana, co mu potrzebne do „podpięcia” wzmianki z Jana do Sekretnej Mk, mówiącej o rzekomo stojących pod krzyżem kobietach, i stojącej wśród nich Matki Jezusa (aby uzyskać po tej transformacji wzmiankę o „Marii Jezusa i Jakuba”) to w tym wypadku powstanie paradoksalna sytuacja, w której wcześniejszego Marka uzupełnia się za pomocą późniejszego Jana. Z punktu widzenia „racjonalistycznej” krytyki Biblii, jest to absurdalna egzegeza.*

Po raz kolejny autor wciska mi rzeczy, których nie napisałem, a które jedynie wydaje mi się, że napisałem. Ciekaw jestem, w którym miejscu stwierdziłem, że SEM mówi o kobietach stojących pod krzyżem, mówi o tych samych kobietach w innym miejscu, bo na tej samej perykopie się opiera.

Nonsensy o „uzupełnianiu wcześniejszego Marka późniejszym Janem”. Niczego nie uzupełniamy tylko porównujemy opisy pasyjne, które bez względu na czas powstania są jakoby kanoniczne i prawdziwe. Ponadto, gdyby autor zadał sobie odrobinę trudu przejrzenia innych moich tekstów to by zauważył, że bynajmniej nie traktuję kanonicznej Ew. Marka jako najstarszej, na co jest szereg dowodów, a Ew. Jana jako najmłodszej - każda z ewangelii



zawiera starszy od innych materiał, w każdej znajdujemy świadectwa rozszerzania i postredagowania. W Ew. Jana, tak jak i w Piotra, Jezus umiera w przeddzień paschy, a nie w święto Przaśników, żeby tylko jeden przykład wymienić.

*Ciekawe skąd Sykta wie, że to właśnie klemensowa lekcja „Ewangelii sekretnego Marka” powinna mieć prawidłową wersję przekazu.*

Ciekawe, w którym miejscu to napisałem. Twierdziłem jedynie: **Kwestią sporną pozostaje jedynie, czy jest to wtórę późniejszy, czy też zdanie usunięte, po którym pozostała dość niezręczna luka:** „I przychodzą do Jerycha... A gdy wyruszyli z Jerycha...” Sam Klemens nie neguje autorstwa Marka, przeciwstawiając oryginalny tekst ewangelii fałszerstwom dokonany przez sektę karpokratów. Podobnie drugi fragment dotyczący wskrzeszenia młodzieńca z Bretanii wyjaśnia skąd wziął się w Getsemane ów nagi młodzieniec przyodziany jedynie w całun.

Nigdzie nie przesadzam o tym, że SEM jest starsza od Mk. **To, że może być starsza poświadczają podawane cytaty o młodzieńcu z Getsemane, to, że może nie być wynika z innych przesłanek (rozbudowanie fabularne o „motyw Betanii”). Niezależnie od tego faktem pozostaje zastąpienie Marii, matki Jakuba i Jozesa matką Jezusa i o to wyłącznie w tym wszystkim chodzi.** Nawet dla późniejszego autora nie stanowiło problemu utożsamienie Marii Magdaleny z siostrą ucznia umiłowanego z Betanii, a Marii, matki Jakuba i Jozesa utożsamienie z matką Jezusa.

*Na temat w rzeczywistości małej wiarygodności Sekretnej Ew. Mk, na jaką powołuje się Sykta, pisze ciekawie Wojciechowski, **wykluczając jej Markowe autorstwo: „Nie wykluczając do końca autorstwa Marka, za daleko bardziej prawdopodobne należy uznać, że fragmenty napisał jakiś jego naśladowca.***

Zdaje się, że M. Wojciechowski pisze nieco inaczej, a różne spojrzenia na SEM są mi dobrze znane. Nigdzie nie zakładam markowego autorstwa, tak samo jak nie uwzględniam „markowego” autorstwa samej Ew. Marka, która bynajmniej nie jest pisana stylem jednorodnym. SEM jest raczej jedną z wielu wersji Ew. Pra-Marka, rozbudowaną o pewne motywy tożsame z Janem (uczeń umiłowany, Betania itd). Oddajmy głos Wojciechowskiemu:

*Wskazują na to cztery okoliczności. Po pierwsze przejmowanie całych zwrotów z Ewangelii, raczej niż pisanie swobodnie tym samym stylem.*

Teza nie do końca słuszna, pytanie, jakie są wyznaczniki stylu markowego, czym różni się pisanie płynnym stylem markowym od jedynie przejmowania całych zwrotów, tak się składa bowiem, że mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Zastąpienie Marii Magdaleny „siostrą młodzieńca, którego kochał” świadczyć może raczej o fabularyzacji i to jest dowód bardziej przekonujący, niż enigmatyczne „przejmowanie całych zwrotów”, bo to samo możemy powiedzieć o losowo wybranej formie, którą potraktować można jedynie jako przejmującą zwroty z pozostałej treści ewangelii.

*Po drugie, wykorzystanie Mk 14,51 w sposób sprzeczny z Markiem (zob. II.8-11 i noty).*

Bynajmniej nic takiego miejsca nie ma. To raczej wers 14.51 stwarza problemy interpretacyjne.

*Po trzecie, wpływ Łukasza: z perykopy o bogatym młodzieńcu pochodziłyby w szczególności 3 słowa cytatu z Łk 18,23 w III.6.*

18.23. On zaś, usłyszawszy to, zrobił się smutny; był bowiem bardzo bogaty.

Użycie słowa „bardzo bogaty” niekoniecznie musi oznaczać korzystanie z Łukasza. Z o wiele większym stopniem kompilowania mamy do czynienia z **janowym** opisem uczyty w Betanii, będącym połączeniem czterech różnych form synoptycznych, a jeśli opis takowy uznajemy za równorzędny, za poboczną formę danej opowieści, to tym bardziej opowiadka z SEM może stanowić jedną z wersji opowieści o wskrzeszeniu młodzieńca, którą zaimplementowano następnie w różnych ewangeliach (Łk, Mk, Jn).

*Sam termin „młodzieniec” (neaniskos) występuje w paralelnej perykopie z Mt (19,20.22), brak go tam natomiast w Mk i Łk; Tajemna Ewangelia Marka zaczerpnęłaby jednak ten wyraz nie stamtąd, lecz z kontaminacji Mk 14,51 z Łk 7,14 o wskrzeszeniu młodzieńca z Nain.*

Kontaminacja taka miejsca mieć nie mogła, bowiem młodzieniec z Łk nie był odziany w całun. Wykorzystano tu jak już motyw Łazarza, poza tym druga część opowieści dzieje się w 6 dni po wskrzeszeniu, w domyśle: w przeddzień paschy — kolejne wykorzystanie Jana (12.1), tudzież bazowanie na pewnych opowieściach, które krążyły w formie ustnej i ulegały różnorodnym przekształceniom i zniekształceniom.

*Do tego dochodzi szereg pomniejszych analogii z innymi Ewangeliami. Po czwarte, choć Klemens stara się to uprawdopodobnić, wersja spisana przez samego Marka chyba nie byłaby ukrywana, wydaje się też anachronizmem przypisywanie mu gnostyckiej tajemniczości, podczas gdy interpolator z II w. mógł mieć do takowej skłonność.*

W końcu już Ew. Judy Tomasza z przełomu I/ II wieku zawiera „słowa tajemne”, dosł. „ukryte”, żaden anachronizm.

*Żaden z tych argumentów w pojedynkę nie byłby może wystarczający, ale łącznie pozwalają one autorstwo Marka zakwestionować.*

Cztery słabe argumenty łącznie zbyt mocniejsze nie są. Pytaniem nie jest autorstwo Marka, ale czas powstania - jak dla mnie SEM nie zawiera opowieści pierwotnych, jedynie na nich bazuje, natomiast kanoniczna Ew. Marka może wg niektórych biblistów stanowić akurat nie pierwotny tekst markowy, ale ocenzurowany tekst SEM, stąd też opowiadka o nagim młodzieńcu w całunie, bo akurat tłumaczenie, że był to sam Marek, tłumaczeniem żadnym nie jest (pytanie, dlaczego na przykład ubrany był w całun na nagim ciele, a nie w chiton).

*w perykopach kanonicznych da się rozpoznać stały styl typowo Markowy, ale po pierwsze pojawia się on bardziej we wstępach i zakończeniach, niż w jądrach opowiadań,*

Skoro pojawia się on „bardziej” we wstępach i zakończeniach opowieści niż w ich jądrach to nie jest to styl stały, poza tym nie we wszystkich wstępach mamy do czynienia z tym samym stylem, a już tym bardziej nie w całej ewangelii.

*a po drugie nie przenoszono do nich tak często całych zwrotów z innych miejsc.*

Co jest jedynie tezą nie popartą żadnym materiałem dowodowym, brak mi tutaj jakichkolwiek przykładów stwierdzających jakieś **bardziej** „częste” przenoszenie „całych zwrotów”. Jeśli już mamy do czynienia z zapożyczeniami, to z innych ewangelii, a więc z tendencją obecną chociażby u Jana, gdzie część materiału stanowią kompilacje różnych opowieści synoptyków i nie tylko ich.

*Trudno też o rozsądny powód usunięcia perykopy na etapie redakcji późniejszej.*

Tutaj się zgadzam, dlaczego usunięto scenę wskrzeszenia, a nie usunięto scen z Getsemane czy z rodzinnymi porachunkami, tudzież z pluciem i nieudolnym leczeniem niewidomych, które to, jak można przypuszczać z tego powodu nie zawitały do Łk i Mat (choć równie prawdopodobne jest to, że stanowić mogą w jakiejś swej części materiał późniejszy).

W podsumowaniu do SEM stwierdzić należy, że nie autorstwo jest tu najważniejsze, ale sposób potraktowania glosy Mk 15.40.

### **Krzysztof Sykta**

Zajmuje się głównie biblistyką i religioznawstwem. Skończył ekonomię, jest dyrektorem w izbie gospodarczej i redaktorem w Magazynie Przedsiębiorczości i Integracji Lokalnej IMPULS. Redaktor naczelny ezynu Playback.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 31-01-2004 Ostatnia zmiana: 16-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3231) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3231>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)